

Kuryer Poznański.

Nr. 144.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 27 czerwca 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

Wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenigów, w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fenigów, w Austrii i Węgrzech 6 guldenu w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebego przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące agencje:
Pan **J. Afeltowicz**, Chwaliszewo 13.
Pan **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11.
Pan **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2.
Pan **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feekert jun.**, róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.
Pan **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.
Pan **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
Pan **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
Pan **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
Pan **Robert Seidel**, Sw. Marcin 57.
Pan **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenigów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu. Cena ogłoszeń (inserterów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześć-cimowego) 15 fenigów, reklam 30 fenigów; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycja „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebego.

POZNAŃ, 27 czerwca.

Niestrudzony poseł nasz **Kaźmirz Kantak** zwiódł wczoraj znowu z hrabią na Eulenbargu hare parlamentarny, stawając w obronie poręczonego konstytucyjną prawa o stowarzyszeniu i zbieraniu się obywateli pruskich. Jak wiadomo, już w dniu 31 maja wystąpił poseł Kantak z interpelacją w sprawie towarzystwa rolniczego w Oksywiu i zgromadzenia przedwyborczego w Lesznie, rozwiązane przez samowolę policji dla tego, że się obrady w polskim toczyły języku. Wówczas to, jak donosiliśmy, nie znalazło się w Izbie pięćdziesięciu posłów, którzyby stanęli w obronie jednego z najistotniejszych praw obywatelskich a minister spraw wewnętrznych zbył interpelację wymijającą odpowiedzią. Poseł Kantak tej sprawy nie popuścił — wczoraj, zapewniwszy sobie potrzebną liczbę głosów, interpełował ponownie ministra i wykażał doskonale jego nicość frazesu o „zalecaniu ostrożności“ władzom państwa w tej kwestyi. Mowy szanownego interpelanta i piosła Czarlińskiego podajemy według zapiszków stenograficznych, odsyłając zarazem czytelników do korespondencji berlińskiej, podającej streszczony przebieg całej dyskusji, w której i przywódca centrum p. Windthorst wzięwszy udział, stanął w obronie obywateli Polaków przeciw samowoli policji. Hrabia na Eulenbargu nie mógł obronić straconej pozycji rządu, bo podsuwał towarzystwom rolniczym cele polityczne, do których się towarzystwa te nie przyznają, bo do celów politycznych mamy wiece, towarzystwa polityczne itd., których nam rząd zabronić nie może, bo one należą pod kategorię stowarzyszeń. Takie towarzystwa ludowe powinniśmy właśnie zakładać i szerzyć jak najbardziej, bo najprzód są one wyborynym sposobem szerzenia oświaty pomiędzy ludem, stanowiąc dalej prawie gotową maszynę wyborczą, a w końcu zapoznawają lud z prawami politycznymi.

Wiadomości o wojennych zamiarach Serbii, któreśmy wczoraj czytelnikom naszym szeroko przedstawili, potwierdzają się, a Europa z niepokojem patrzy na to małe państwo, co sprzykrzywszy sobie panowanie tureckie, wdycha do roli Piemontu na wschodzie, popierane przez Moskwę i posłuszne tejże Czarnogórze. Dziś w 487 letnią rocznicę bitwy na Kosowem Polu, w której car Lazarz i sultan Murad zginęli, hufce serbskie mają przekroczyć granicę turecką. Książę Milan, jak donoszą do Polit. Corr., ma w dniu tym opuścić stolicę i w pożegnawczej proklamacji niejako manifest wojenny ogłosić. Długo ważyły się szale wpływu angielskiego i moskiewskiego, projektowany wyjazd Christicia do Carogrodu był znakiem przewagi angielskiej, obecne powstrzymanie Christicia i przygotowania wojenne świadczą, że Moskwa wzięła górę w a moskiewskiej kolonii w Biłogrodzie radość i uciecha wielka, że Kwarców, przysłany w pokojowej misji, wojnę sklecił. Politische Correspond. donosi z Białogrodu, że wszystkie rozporządzenia wydane przez Skucepne zesłały zimy na przypadek wojny, zyskują obecnie moc obowiązującą. Najprzód zmniejszoną została płaca urzędników, których połowę wcielono do armii; powtóre druga klasa gwardyi narodowej złożyła już przysięgę. Do tej gazety donoszą, że generał Zach dowodzi armią północno-morawską, generał Ranko armią nadrińską pod Alimsicem, gdzie wojsko ma przejść Drię i gdzie ogromna moc Turków obozem leży. Generał Czernajew dowodzi armią południową, obozującą naprzeciwko dobrze oszańcowanego obozu tureckiego pod Niszem. Konsul austriacki nakazał ziomkom swoim przybywającym w Serbii spieszenie uregulować paszporta.

W obec tak groźnego stanu rzeczy, mocarstwa, jak wspomnieliśmy wyżej, żywo zajmują się Serbią. Montagsrevue powtarza mniej więcej to samo, cośmy wczoraj powiedzieli z Presse: Serbia gardząc radami mocarstw, niczego po nich spodziewać się nie może.

Zwycięstw Serbii nie uzna, zdaniem wie-deńskiego organu, Europa a skutki i następstwa tureckiego zwycięstwa bardzo dla Serbii mogą być niebezpieczne! W angielskiej Izbie wyższej

odpowiedział lord Derby na zapytanie p. Delawarr, że stan Serbii jest o tyle krytyczny, ponieważ Serbia gotuje się do natychmiastowej wyprawy przeciw Turcji. Następnie nadmieniał lord Derby, że nie może powiedzieć, czy Serbia zamysła wypowiedzieć wojnę czy nie, że zawsze wolno jej zbrojenia swoje wytłumaczyć nadzwyczajnymi wypadkami w sąsiednich krainach. W Izbie gmin (niższej) zajmowano się również kwestyą wschodnią. Disraeli na zapytanie Forstera odpowiedział, że nic nie wie o nadzwyczajnych mordach i rzeziach w Bułgarii, krom nadużyć ze strony baszybożuków w początkach powstania, o których piszemy obszerniej pod rubryką Turcji. Baszybożuci, Czerkiesi prowadzą wojnę z nadzwyczajnym okrucieństwem bez względu na rasę i religię. Podsekretarz stanu referował, że w Bagdadzie straszna powiała dżuma, która od przeciągu 4 miesięcy blisko 4000 ludzi pochłonęła i z towarami bagdażskimi bardzo łatwo dostać się może do Enropy.

Z polecenia wicekróla egipskiego udaje się Ahmed bey do Carogrodu z odpowiedzią na pismo sultańskie, odnoszące się do wstąpienia na tron Murata V.

MOWA posła Kaźmirza Kantaka.

M. P. Interpelacja ta była już przedmiotem obrad w tej Izbie dnia 31 maja wraz z innym wypadkiem, który się zdarzył w Lesznie, gdzie rozwiązano zgromadzenie przedwyborcze. Wówczas to zażądałem dyskusji nad tym przedmiotem, nie znalazłem jednakże potrzebnego poparcia. Umieć sobie rzecz tę bardzo dobrze wytłumaczyć, była to ostatnia sesja przed Zielonemi Świątkami; oprócz interpelacji miałem jeszcze 4 projekty do praw, nie mówiąc o innych sprawach, a nadto czekało nas jeszcze całe trzecie czytanie ordynacji miejskiej — a to wszystko w jednej sesji. Mimo to dowiedziałem się, że niektórzy z panów na przypadek otwarcia dyskusji zażądali głosu, nawet tacy, którzy ze względu na położenie rzeczy nie byli za dyskusją. To M. Panowie było dla mnie pierwszym powodem, dla którego nie popuściłem tej sprawy; wnoszę ją jeszcze raz i jestem przekonany, że dzisiaj znajdzie się jakie półgodzinki, w której owi Panowie głos zabierać będą mogli. Drugim powodem, dla którego tę sprawę jeszcze raz poruszam, było to, iż nie dzielię wcale zdania pana ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył, że choć ma tylko informacje co do Leszna, nie ma ich zaś co do Oxywia, to jednak uważa obydwa przypadki za podobne i sądzi, że odpowiedź jego na obydwaj wystarczy; to zdanie nie jest słusznym, bo zajęcie w Oxywiu opiera się na zupełnie innych faktach.

Rzecz ta jest sama przez się bardzo prosta. Nie potrzebuję nic dodawać ani też nic odejmować od tego, com wówczas powiedział. Od lat wielu istnieje w Prusach Zachodnich Towarzystwo rolnicze; w statutach jego, co dla Polaków jest rzeczą bardzo naturalną, czytamy, że językiem obrad jest język polski. Od lat 7 odbywają się regularnie posiedzenia tego Towarzystwa, rozprawy, obrady odbywały się zawsze w języku polskim — aż tu naraz zjawia się wójt i woła: ponieważ nie umiem po polsku, dysputujcie Panowie po niemiecku, gdyż w przeciwnym razie nie pozwolę, aby się posiedzenie dalej odbywało. M. P. ! Po niemiecku nie mogli członkowie Towarzystwa obradować, bo nie umieli, powtóre nie było im to wcale wolno, bo byłoby to przeciwne statutom, a nie wiemy czyby może dla tego samego nie rozwiązano jakiego towarzystwa, że nie trzyma się ściśle statutów.

Checiaż rozwiązanie obydwóch zebrań w Lesznie i w Oxywiu wcale nie usprawiedliwić się nie da, to jednakże jest pewna różnica pomiędzy obydwoma zebrańiami; zebrańie w Lesznie było jednorazowe, zebrańie w Oxywiu było zebrańiem Towarzystwa istniejącego od lat 7, które stósownie do statutów zawsze w ten sposób odbywało posiedzenia swoje — i z tego to względu sądzę M. P., że pan minister otrzymawszy sprawozdanie, będzie się czuł spowodowanym uznać ten przypadek za niesprawiedliwy i postara się o to, aby takim wypadkom na przyszłość zapobiedz. A jest to tembardziej jego obowiązkiem iż wskutek jego dawniejszych orzeczeń nawet landrat powiatu wejherow-

skiego, prawie mógłbym powiedzieć „wydał“ atoli dodam jeszcze podobno wydał do wszystkich wójtów i władz okólnik, w którym im zaleca, aby na wszystkich zebrańiach żądali w dyskusji języku niemieckim i radzi aby w przeciwnym razie na odbycie się zebrańia nie pozwalali.

Mości Panowie! Pan minister powiedział ostatnim razem, że odpowiedź jego stósuje się do obydwóch przypadków; pozwolę sobie kilka punktów jego odpowiedzi bliżej rozebrać. Powiedział pan minister, iż zaważwał władze aby w tej kwestyi były ostrożni. M. P. Wyrażenie „być ostrożnymi“ może być bardzo eleganckie, na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że w tém wyrażeniu tkwi myśl bardzo głęboka — atoli przypatrzysz się tej sprawie bliżej, trudno się tej głębszej myśli dopatrzeć. Jest to bardzo dobrze, M. P. zalecić władzy, aby była ostrożną gdy chodzi o rozwiązanie jakiego zgromadzenia. Gdyby pan minister był to zalecił, to jestem pewny, że wiele zebrań i stowarzyszeń byłoby mu za to wdzięczne, aby pierwszy lepszy urzędnik nie mógł za pierwsze lepsze słowo rozwiązać zebrańia, aby uczepliwszy się jakiejś słusznej i sprawiedliwej krytyki rządu albo projektu rządowego — uważał ją zaraz za podburzanie do nie-nawidzi i pogardy rządu, aby pierwszego lepszego słowa nie uważał za obrazę ministerstwa krajowego albo rządu. Tu należy zalecać ostrożność. Jeśli zaś oto jedynie chodzi, czy zebrańie ma się wogóle odbyć czy nie, i to tylko dla tego, że ten lub ów jedynie ludowi zrozumiały język ma być używany w dyskusji — to wtenczas trzeba tylko po prostu powiedzieć: tym językiem można przemawiać na zebrańiach, albo też nie można. Po co tu ostrożność? Ja przynajmniej nie wiem.

Dalej powiedział p. minister, że z tego powodu zalecał ostrożność ponieważ wyłożywszy wczoraj (przy interpelacji Łyskowskiego) zapatrywanie rządu w braku formalnego orzeczenia Izby w tej sprawie, nie może sam o wolnie zrękać się zapatrywań rządu i zalecał władzom, aby na przyszłość postępowy inaczej aniżeli jak to wypływa z jego orzeczeń; z tego to powodu zalecał im ostrożność. M. P. formalnego orzeczenia Izby ani rezolucyi ani przyjętego wniosku nie było, atoli mojem zdaniem Izba dosyć wyraźnie wypowiedziała co myśli, kiedy w całej Izbie ani jeden głos nieodezwał się w obronie p. ministra — przeciwnie wszyscy mówcy rozmaitych frakcji stanęli po naszej stronie, stawiając czoło orzeczeniom p. ministra. Nie było tu formalnego orzeczenia Izby ale z pewnością Izba wyraźnie dała poznać co czuje i sądzi w tej sprawie. A zresztą mojem zdaniem p. minister tyleby sobie robił z formalnego orzeczenia Izby, co z tego widocznego stanowiska jakie Izba zajęła. Nieraz mieliśmy już sposobność przekonania się co sobie rząd królewski robi z formalnych, stanowczych i wyrażnych orzeczeń Izby, jeśli Izba pozwoli sobie inaczej sądzić, aniżeli królewski rząd! Aleć przecież zkadinał miał pan minister formalny wyrok, był to wyrok prowincjonalnego trybunału administracyjnego w Gdańsku, który zupełnie po naszej stronie, jest to wyrok krótki i zwięzły, dosadnie umotywowany, i mogę go panu ministrowi, jeśli go jeszcze nie czytał, polecić jako stósowną lekturę.

Owów p. minister powiedział, że nie podobna mu z powodu dawniejszych orzeczeń udzielić innej informacji jak ta, którą udzielił t. j. zaważać do ostrożności. Nie zajrzę ja nieboszczykom spokoju, a za takiego nieboszczyka uważam ówczesną mowę p. ministra spraw wewnętrznych, dla mnie jest ona tylko dowodem jakie horrenda w chwili niedopatrzania się nawet z poza zasieki ust ministeryalnych wyrwać się mogą — i jestem pewny, że pan minister czytając później to co wczoraj był powiedział przekonał się, że jego frazesów o „wczytowaniu w prawo“ „uzupełnianiu prawa przez praktykę“ różnicy między „contra legem a praeter legem“ żadną miarą obronić ani utrzymać niepodobna.

Tymczasem rzecz jest bardzo prosta. Pan minister nie był powinien po wydaniu wyroku sądu administracyjnego i po zdeklarowaniu się Izby nie innego uczynić, jak nakazać władzom, aby postępowy sobie tak, jak czyniły od początku konstytucyi i prawa o stowarzyszeniach; dopóki nie nadejdzie wyrok najwyższej instancji: trzymajcie się ściśle prawa! Przytęm byłoby miał sposobność pouczyć i napomnieć tych panów, aby sobie prawo to odczytali, n. p. burmistrza z Leszna, który nie wie, że o przysięgłym tłumaczu polskim, ani w ogóle o tłumaczu ani mowy w prawie nie ma.

Jest dalej niesłychaną rzeczą twierdzić, że w Lesznie nie masz policyjnego urzędnika, umiejącego po polsku — a gdyby tak rzeczywiście było, byłoby to jeszcze bardziej oburzającym, w mieście liczącym około 10,000 mieszkańców. Ale burmistrz i landrat powinni byli przecież tyle wiedzieć z prawa, że nawet niekoniecznie policyanta posłać tam potrzeba; nie potrzeba w ogóle do tego urzędnika, wystarczy, jeśli jest jedna lub dwie osoby, do których władza ma zaufanie, a takie osoby znalazłyby się przecież w Lesznie. Gdyby p. minister był tak pouczył podwładnych swoich i takie im dał napomnienie, nie byłoby wcale stanął w sprzeczności z dawniejszymi orzeczeniami swemi, a w obec Izby niepomniecznie zyskał na szacunku.

Odnosny paragraf konstytucyi jest wogóle najjaśniejszy i najzrozumialszy z całej konstytucyi; zawarty on jest w tych prostych słowach:

„Wszyscy Prusacy mają prawo zbierać się bez poprzedniego pozwolenia władzy spokojnie i bezbronnie w miejscach zamkniętych.

Mości Panowie, nie wystarczy tutaj znane przysłowie o noszeniu sów do Aten — bo tu rzecz jest więcej niż jasna — i chyba ten, co w dzień jasny oczy zamyka, nie widzi i nie rozumie sensu i znaczenia tego paragrafu. Bez wszelkiego ograniczenia, bez wszelkich warunków, mają wszyscy Prusacy prawo zbierać się spokojnie bez poprzedniego pozwolenia policji w miejscach zamkniętych. Królewski rząd przeciw wymaga, abyśmy byli Prusakami, i nie nazywa nas nigdy inaczej i myśmy sami nigdy nie zaprzeczali, że jesteśmy pruskimi poddanymi. Jeżeli tedy rząd uważa nas za Prusaków tam, gdzie chodzi o ciężary, obowiązki, podatki, służbę wojskową i t. p., to niechże nas też za Prusaków uważa tam, gdzie chodzi o konstytucyjne prawa Prusaków.

Chodzi teraz o to, czy prawo z 11 marca 1850 nie przeciwici się w czémkolwiek. Nasamprzód M. P. niepodobną jest, aby specjalne prawo, które tylko pod pewnym względem ma służyć za wyjaśnienie paragrafu konstytucyi, mogło w ogóle znosić cały paragraf. Sam tytuł przemawia za tćm, że tak nie jest, gdyż tytuł tego prawa nie brzmi: „Ustawa o prawie zgromadzenia i stowarzyszenia się“ — jedno brzmi „Ustawa mająca zapobiedz nadużyciu prawowitej wolności i porządku przy zebrańiach i stowarzyszeniach.“ „Prawo o zbieraniu i stowarzyszeniu się istnieje już — chodzi tylko o to, jakby zapobiedz nadużyciu i w tym celu daje prawo król. rządowi następujące dwa środki: najprzód ma policja być uprzednio zawiadomiona, aby mogła w ogóle korzystać z prawa zapobieżenia nadużyciom; według § 4 wolno policji jednego lub dwóch urzędników lub inne osoby posłać na zebrańie, celem wykonania tegoż prawa. Tym prawom policji nikt się nie przeciwici — atoli żadną miarą nie może przez to wolność obywatelska w inny sposób być ograniczoną. Musiałem wczoraj niestety poświęcić kilka godzin na czytanie wszystkich rozpraw przy wydawaniu tego prawa z roku 1849 i 50, ale pocieszam się, że ten trud nie był bezowocny; mogę panom zaręczyć, że w całym prawie nie znalazłem nic takiego, co by pod jakim-bądź względem popierało zapatrywanie król. rządu. Natomiast mogę panom przytoczyć słowa referenta Hartmanna:

„Komisyja otrzymała się wszędzie tej zasady, za żadną miarą prawo stowarzyszenia i zgromadzenia się nie może stać się iluzorycznym ani się być znieważone, że projekt ten może jedynie służyć do uregulowania prawa i do zapobieżenia nadużyciom.“

Tutaj pozwolę sobie przytoczyć panu ministrowi ze wspomnianego orzeczenia wyroku trybunału administracyjnego ustęp odnoszący się do praw policji, mam bowiem zawsze jeszcze to silne przekonanie, że go p. minister nie czytał. W piśmie tém czytamy:

Wyrok wydziału powiatowego stara się postępowanie policji tém usprawiedliwić, że używaniem języka polskiego utrudnia resp. uniemożliwia się władzy wykonywanie przynależnego jej prawa nadzoru. Na ten wywód zgodzić się nie można, do policji bowiem należało wystarać się o umożliwienie takiego nadzoru, a to tem bardziej, że o zebrańiu policja była zawiadomiona, jak to stwierdza poświadczenie z dnia 9 grudnia i to jako o zebrańiu ludzi po polsku mówiących. Nie tu jednakże miejsce po temu, aby się szeroko rozwodzić nad tćm jak tę sprawę odbyć się mogła albo odbyć się była powinna — to atoli jest rzeczą pewną, że policja nie ma prawa, aby sobie zadanie swoje ułatwiać, występować przeciw osobom, które nie wychodzą po za zakres prawa i w niczem przeciw temu prawu, ani przeciw porządkowi publicznemu nie wykroczyły. Policja nie może, ani też nie powinna jedynie w tym celu, aby urządzić swój wykonywać, mięszać się w prawa innych.

To są Mości Panowie, słowa prowincjonalnego trybunału administracyjnego. Wyrok ten bardzo trafnie wskazuje, odwołując się do paragrafów prawa przeciw ambonie, na to do czego taka interpretacja doprowadzić mogła. I w rzeczy samej czyżby policja, pragnąc sobie ułatwić wykonywanie paragrafu o ambonie uzupełniającego prawo karne, nie mogła zakazać kazań polskich i żądać aby w ogóle tylko kazyvano po niemiecku, bo policja po polsku nie umie? Postępując logicznie dalej, zobaczycie do jakich absurdów takie prawo doprowadzić może. Stosownie do prawa karnego ma policja otrzymać godzinę przed wydaniem egzemplarz każdego pisma, rozumie się na to, aby je mogła kontrolować a w danym razie skonfiskować. Owóż policja potrzebuje tylko powiedzieć: nie mamy urzędnika mówiącego po polsku, nie możemy przeto treści kontrolować. W takim razie możnaby tylko pismo przytrzymać, albo żądać poprzedniego przetłumaczenia przez przysięgłego tłumacza. Jedno i drugie uniemożliwiłoby wydawanie gazet albo przynajmniej wiele by im zaszkodziło. Do takich konsekwencji prowadzi tego rodzaju interpretacja.

To M. P. w każdym razie jasna jest rzeczą, że artykuł konstytucyjny przez prawo to nie miał być znieważony, a jeśli panowie tak to prawo tłumaczą i wykładają, to odbieracie prawo stowarzyszenia i gromadzenia się wszystkim poddanym polskiej narodowości, wykluczacie nas zupełnie z tego prawa; a królewski rząd dokazał w ten sposób prawdziwej sztuki, bo nie usuwając bynajmniej tego artykułu konstytucyjnego sprawił to, iż Polacy zeń korzystać nie będą mogli. Tymczasem ówczesny minister Mannteuffel tak się wyraził przy obradach nad tym prawem:

Prawo zbierania się jest tak naturalnym, że w rzeczy samej prawieby się zapytać trzeba, dla czego my je osobnym paragrafem poręczamy?

Ja z mej strony uważam ministra Mannteuffla za takiego konserwatyście, jak hrabię na Eulenburgu, a jeśli p. Mannteuffel prawo o zgromadzeniu się uważa za tak święte, że wszelka gwarancja wydaje mu się zbyt czerwoną, to możnaby się przynajmniej po hr. na Eulenburgu spodziewać, że wszelkich użyje środków, aby wykonywanie tego prawa przyrodzonego umożliwić a nie przeciwnie.

Owóż ostatecznie my domagamy się nie napomnienia władz do ostrożności bo to jest dwuznaczność i drobność, my domagamy się aby rząd był szczerzy, otwarty i rzetelny, my się domagamy, aby rząd władzom nakazał, iżby bez uprzedzenia przeciw ludności polskiej czytały konstytucyjną i ściśle do dosłownego jej brzmienia się stosowały, nie wdając się w interpretacje jakby w prawo coś wyczytać, ani też w dedukcje jakby z niego coś wyczytać można, czego w nim nie masz. M. P. prawo, które nawet minister Mannteuffel uważa za przyrodzone i samo z siebie wypływające — takie prawo musi być wykonane i my też nie więcej nie żądamy, a to co żądamy jest jasne jak słońce; odpowiada rozsądkowi i godnym jest państwa i jego rządu.

(Brawo!)

Mowa

posła

Czarlińskiego.

Po obszernych wyjaśnieniach Szanownego preoponanta mam jeszcze kilka tylko słów do powiedzenia a zwłaszcza do jednego jeszcze momentu z mowy ministra spraw wewnętrznych powrócić mi wypada i to, że z góry przypuszczane bywa, jakoby rolnicze zebrania zajmowały się polityką. Mówię wyraźnie „z góry“, gdyż rozwiązania następowaly zaraz na początku posiedzeń, gdzie nikt jeszcze nie miał prawa domyślać się, że w tych zgromadzeniach polityka rozbić się będzie. Powtóre M. P. tego, aby na ostateczną decyzję czekać, dopóki najwyższy trybunał administracyjny nie rozstrzygnie, przyjąć bezwarunkowo nie można, ani też tłumaczenia § 4 ustawy z 11 maja 1850 r. Podobna bowiem decyzja sygnuje przynajmniej prawa, przysługujące wszystkim Prusakom, płynące z ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, przeszkadza pruskim poddanym narodowości polskiej w wykonywaniu ich praw i pozbawia ich (beraubt) równocześnie w pewnej mierze osobistej wolności. M. P. brźmi to może zbyt mocno, ale tak jest rzeczywiście, gdyż, jeśli w ten sposób ogranicza się prawo stowarzyszenia się i zgromadzenia, a prawo to jest trzecim wytworem osobistej wolności, twierdząc, że ograniczenie tego prawa jest ograniczeniem osobistej wolności, i że ci są jej rzeczywiście pozbawieni (beraubt), którym odmawia się środków do udoskonalenia się i kształcenia w zatrudnieniach swego zawodu, a nawet do wykonywania prawa wyborczego. Podobne ograniczanie i pozbawianie prawa jest mówiąc łagodnie, niemądre; gdyż jeżeli nie prowadzi wprost do zawieszania tajemnych towarzystw, to jednak oburzać musi umysł. Jeżeli żołnierze idą do boju, odczytywane im bywają artykuły wojenne w polskim języku, ale gdzie chodzi o ich prawa i cześć, tam nie wolno im się posługiwać ojczystym językiem. W obec rekrutów winna władza posługiwać się polskim językiem; nawet polskie pieśni bywają śpiewane, natomiast w pokoju, za ledwo zamkniętą paszczę dział, rozpala się nowa walka przeciw ich językowi ojczystemu na wszystkich punktach.

Co się zaś tyczy znaczenia prawa z 4 maja 1850 względem zapobiegania zebraniom, grożącym zakłóceniem porządku, rozstrzygnięto już raz, o ile wiem, że owe ograniczenie polskiego języka na zebraniach datuje się od objaśnień, które do tego § wydane zostały. Proszę Panów, abyście się tym objaśnieniom nieco dokładniej przyjrżeli. Czytamy tam:

Celem prawa przyznanego zarządowi policyjnemu do wysyłania na każde zebranie, obradujące nad publicznymi sprawami swych re-

prezentantów, jest powiadomienie władz państwa o wszystkich czynnościach w publicznych sprawach i wprowadzenie w podwójnym kierunku: aby strzedz w odpowiedni sposób praw, publicznego porządku, bezpieczeństwa i własności osób, a potem aby być zawsze dokładnie powiadomionym o pierwszej opinii publicznej.

Pytam się więc, komuż zależy na tym, aby rząd państwa dowiedział się o tym, co się na tych zebraniach dzieje? Zaiste nam Polakom zgromadzonym nie na tym nie zależy. Jeżeli zatem państwo ma w tym interes, aby się dowiedzieć, o czym na zebraniach i w towarzystwach radzą, to jego jest rzeczą postarać się o takich urzędników, którzyby temu celowi odpowiadali. A następnie, jakżeż to chcą władze urzędzić, aby się dowiedzieć o publicznej opinii, jeżeli się zgromadzenia pozbawia jedyne go środka wypowiedzenia swjej opinii i wzajemnego porozumienia.

Są to jedne słowa, które chciałem powiedzieć, a które prawdopodobnie wystarczą, aby wpłynąć na jednomyślne przekonanie w Wysokiej Izbie, że rząd państwa starać się o to powinien, aby podobne przypadki więcej się nie wydarzały i aby nas ostatecznie bronił przed podobnymi żądaniem, które prawdopodobnie od ministra dla spraw rolniczych zapożyczono zostały, że my się w rolniczych stowarzyszeniach polityką zajmujemy. Mogę zapewnić, że od lat wiele w bezpośrednich związkach ze wszystkimi rolniczymi towarzystwami stojąc, że wszystkie akta p. ministrowi mogę przedłożyć, i nie podobnego z nich się nie doczyta; niechby korzystał ze sposobności, aby swe twierdzenia mógł udowodnić.

Posel Kantak.

(pewna niespokojność.)

Tylko trzy zdania, Mości Panowie! bądźcie zupełnie spokojni!

(wesolość.)

Pan minister wyrzekł był: ogólne to spostrzeżenie, że towarzystwa agronomiczne w Prusach i w Poznańskim polityką się zajmują.

(Minister spraw wewnętrznych rozmawia w najlepszym z jednym z posłów.)

Muszę zaczekać, chcę się do ministra odezwać.

(pauza.)

Pan minister spraw wewnętrznych powiedział: „ogólne spostrzeżenie, że towarzystwa agronomiczne w Prusach i w Poznańskim polityką prowadzą itd.“ Zarzut to dawny, słyszymy go już od roku 1861 i 1862 i ciągnie się jako nie czerwona przez cały szereg lat. Dowodów na to nigdy nie stawiono. Przy przysiężnych obradach nad etatem zawezwę ministra rolnictwa, aby dał na to dowody, gdyż dotąd nie podano w tym względzie ani jednego faktu. Dowodów, że tak nie jest, jest wiele, dowodem, przemawiającym przeciwko temu zarzutowi są zatrudnienia towarzystw agronomicznych, założenie szkoły, wydawnictwo pism peryodycznych, założenie doświadczalnej stacji chemicznej i wszystkie czynności naszych agronomicznych towarzystw.

Cóż ma znaczyć ten ustawicznie powtarzany zarzut, że towarzystwo zajmuje się innymi sprawami, jeżeli się nigdy nie wypowie, że się taką a taką zajmuje sprawą? Pan minister nie powinien był tak nieokreślonego podnosić zarzutu a tym mniej używać go do upiększenia i upozorowania swych daleko idących rozporządzeń, które stoją w przeciwieństwie do prawa i konstytucji. Ta jest oto pierwsza myśl pana ministra.

Następnie wypowiadał on obawę, że mogą przytrafić się rzeczy — końca dobrze nie zrozumiałem — ale przecież — które mogłyby stać się złemi, albo coś wyrzekł był podobnego: dość, że wyraził obawę o rzeczach, które mogą się przytrafić. M. P. Cóż to ma znaczyć obawa o rzeczach, które mogą się przytrafić? W takim razie z góry odmówicie wszelkiej wolności, wszelkiego prawa, gdyż każdej wolności, każdego prawa można nadużyć. Sądzę, że ze środkami prewencyjnymi dawnośmy rozbrat wzięli i dawnośmy je porzucili; nad nimi wydano już sąd. Minister v. Lippe przesał polskich asesorów do innych prowincji i użył tego środka prewencyjnego, ażeby ochronić ich od konfliktu z własnym sumieniem, usiłowanemu nam wytoczyć proces o zbrodniczy stan, który zasłużony i znakomity poseł Waldeck i jeżeli się nie mylę, także poseł Gneist napiętnował mianem prewencyjnego sądownictwa. Środkiem prewencyjnym była i cenzura, zaprowadzona na to, aby nie szkodliwego nie drukowano. Czy chcecie w obrobie takich środków stawać?

Pan minister udzielił nam po trzecie bliższych szczegółów, dotyczących rozporządzenia, które wydał do władz. Dziękuję mu za część tę długą nam splecionego, ale niechżeż w końcu od tych półśrodków odstąpi i poweźmie energiczne postanowienie. Oświadczył on nam, że polecił poddanym sobie władzom, aby odtąd inaczej postępowały i nie używały tych środków, z powodu których my tutaj skargi zanosimy, chyba że wymagają tego liczne zebrania, ważność przedmiotu lub zbieg innych okoliczności. Cóż to ma znaczyć: liczne zebrania? Czy to ma znaczyć 20, 100, 120, 500? Czyż to ma być oddanym decyzji niższego urzędnika policyjnego, czyż on ma wydać sąd o tym i wypowiadać, że to a to zebranie jest mi za liczne, albo przedmiot obrad jest za ważny i z tego powodu nie może się ono odbyć, albo zebrani muszą po niemiecku mówić? Władza policyjna nie potrzebuje przecież by powiadomiona, jaki przedmiot będzie na zebraniu rozważanym; nigdzie nie przepisuje prawo, ażeby oprócz doniesienia, że zebranie ma się odbyć, podawano także i to, o czym się na zebraniu będzie mówiło. A jakie ma znaczenie słowo: zbieg okoliczności? Czynień zawistem od tego prawo zgromadzenia się i obradowania, znaczy to tyle, co oddawać je samowoli podrzędnych urzędników. Albo przysługuje nam prawo mówienia podczas zebrania po polsku, albo nie przysługuje nam. W takim razie nie mogą na to wpływać ani ważność przedmiotu, ani liczba zebranych, ani inne okoliczności. Im ważniej-

szym jest przedmiot obrad, tém korzystniej to jest dla policyi i rządu, który wtedy dowiaduje się o ważnych rzeczach.

Chciałbym panu ministrowi za to, co uczynił, podziękować, ale musi to być całkowite, a nie, jak się powiedziało i jak jest rzeczywiście, półśrodkiem. Tymczasem spodziewam się po panu ministrze, ponieważ już zrobił początek, że na przyszłość większą rozwinię energią i przyzna nam w zupełności prawa nasze.

(Brawo.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Berlin, dnia 26 czerwca.

(F) Dziś stanęła na porządku dziennym interpelacja posła Kantaka i towarzyszy, dotycząca rozwiązania zgromadzenia towarzystwa agronomicznego Oksywskiego w Prusach Zachodnich. Nie wiele dowiedzieliśmy się z odpowiedzi ministra, który, by nie nazwać kota kotem, postanowił wyczekać w znanej sprawie wyroku sądu administracyjnego (Oberverwaltungsgericht). Innemi słowy: zbył minister po prostu posłów naszym wykretem, a co do dalszego postępowania władz administracyjnych, będzie przewodniłem orzeczenie jego dawniejsze: trzeba uzupełniać praktykę.

Posel Kantak, motywując interpelację, położył przyczynę na znany wypadek, że dnia 18 kwietnia r. b. wspomniane zgromadzenie zostało rozwiązane przez komisarza rządowego, pomimo że ustawy mieszczą w sobie paragraf opiewający, iż językiem urzędowym towarzystwa: jest język polski. Zgromadzeni bowiem członkowie nie chcieli i nie mogli przychylić się do życzenia komisarza i w niemieckim prowadzić dysputy języku. Samowolne to postępowanie uchybia konstytucji, która ma dla towarzystw swe znaczenie, pomimo że nowsze prawa przyznają rządowi nadzór nad zgromadzeniami, celem zapobieżenia możliwym wyrykom bezprawnym. Lecz obecny minister spraw wewnętrznych daleko więcej jest nieprzychylnym prawu stowarzyszeń i zgromadzeń, aniżeli minister Manteuffel, który swego czasu uznał świętość i nienaruszalność prawa wolnych stowarzyszeń i zgromadzeń.

Minister hrabia Eulenburg odparł mniej więcej, że paragrafy ustaw nie mogą mieć i nie mają żadnego w danym przypadku znaczenia (sic!) Lecz upodobały sobie towarzystwa polskie agronomiczne w rozbięciu kwestji politycznych, i ta właśnie okoliczność spowodowała niezawodnie władze administracyjne do znanego wystąpienia. Jednakże zalecił władzom, zanim jeszcze interpelacja została wniesiona, ostrożniejsze postępowanie, dopóki sąd wyższy administracyjny w kwestji tej ostatecznego nie wyda wyroku. Co do zapatrywania ministra osobistego, to zdaje mu się postępowanie komisarza być nicht ganz unbedenklich. Lecz nie myśli w sprawie tej przesądzać, dopóki sądy jej ostatecznie nie rozstrzygną.

Następnie Izba przechodzi do pogadanki nad interpelacją.

Pan Windthorst-Meppen wyraża nadzieję, że wyższy sąd administracyjny zgani niechybnie postępowanie władz co do ludności polskiej. Jeżeli Prasy przywłaszczyły sobie polskie dzielnice, natenczas ma rząd obowiązek tak zorganizować władze administracyjne, aby urzędnicy mówili po polsku. Gdyby zaś sąd wyższy administracyjny postępowanie takie pochwałił, natenczas przypada obowiązek na sejm pruski, poczynić kroki, które samodzielnemu postępowaniu władz administracyjnych wobec Polaków położyłyby w przyszłości raz na zawsze tamę. Nie można usprawiedliwić niczym zapatrywania, które upatruje w ludności polskiej ludność rewolucyjną. — Przemawiają jeszcze za Polakami pp. Kallenbach i Czarliński. Replikuje zaś ostatecznie p. Kantak, zbijając rozumowanie ministra, którego orzeczenie, jakoby towarzystwa agronomiczne trudniły się polityką, niczem nie jest ugruntowane. Lecz rząd przywykł od roku 1863 wodzić upatrywać tendencji politycznych, by dać pozor prawny swemu samowolnemu wobec nas postępowaniu. Na tym sprawa załatwiona.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Interpelacja posła Kantaka w sprawie rozwiązania zebrania polskiego oksywskiego towarzystwa rolniczego w Dębogórze, zajmowała dzisiaj Izbę poselską dłuższy czas. Bliższe szczegóły podaje korespondencja berlińska i mowy posłów naszych zamieszczone powyżej podług stenograficznych zapisów.

Trzy następujące przedmioty załatwiono bez debaty:

- 1, pierwsze i drugie czytanie prawa, dotyczącego podwyższenia wsparcia dla żołnierzy z lat 1813—15;
- 2, prawo o abluency serwitutów w Hesji zmienione przez Izbę Panów;
- 3, prawo o zarządzie lasów, należących do gmin i publicznych zakładów, również w pierwszej Izbie zmienione.

W końcu podjęto przerwaną w piątek dyskusję nad petycją z Iserlohn i Oberhausen względem zagłębienia się ziemi i szkód na powierzchni ziemi wyrządzonych przez kopalnie.

Na posiedzeniu dzisiejszym wydarzył się w Izbie poselskiej nie miły wypadek. Nad trybuną dziennikarzy znajduje się płaskie pokrycie z desek, obrzucone gliną, a po nad tym dach cynkowy, który wśród upałów przez cały dzień posiedzenia zlewany bywa co chwila zimną wodą. Dzisiaj woda przedostała się przez cynk i glina do drzewa, przeciekać nagle poczęła przez szparę na trybunę i poplamiała druki, almanachy, sprawozdania itd., porożkładane po stołach. Dziennikarze zniewoleni byli trybunę opuścić. Z czasem do sprzętów sprawozdawców parlamentarnych będą tak dobrze deszczochrony należały, jak pióra.

Izba Panów zatwierdziła prawo o abluency serwitutów w Szlezewiku i Holsztynie i prawo o wsparciu poszkodowanych przez powódź. Drugiego tylko przedmiotu zabrał głos hr. Lippe, by wyraził życzenie, aby fundusze potrzebne na wsparcie pozyskano raczej przez pożyczkę, aniżeli brano je z kontrybucji francuskiej i tak już znacznie nadzarpanej przez wydanie 120 milionów na koleje żelazne.

Na radzie ministrów odbytej w sobotę jeszcze nie uchwalono ostatecznego terminu zakończenia sejmu. Rząd ludzi się jeszcze nadzieją, że mu się uda przeprowadzić ordynację miejską i prawo o kompetencyach. Co do ordynacji miejskiej, to po uchwałach zapadłych we frakcjach liberalnych nie ulega wątpliwości, że większość Izby poselskiej nie zgodzi się na zmiany dokonane w Izbie pierwszej. Przyjście do skutku prawa o kompetencyach zależeć będzie głównie od tego, czy krzesła w Izbie panów jeszcze bardziej nie opóźnią. Jeżeli nie zbierze się liczba, wystarczająca do stanowienia uchwał dzisiaj albo jutro, to sesja zamknięta będzie w środę, inaczej w piątek.

Eskaadra niemiecka Śroziemnego morza przybyła 25 bm. do Saloniki. Na pokładzie wszyscy zdrowi.

Arceksiążę Albrecht odwiedziwszy cara w Jenie, wyjechał dzisiaj ztamtąd na Frankfurt do Kobleney.

FRANCYA.

Paryż, 24 czerwca. Tutejsza ambasada turecka odebrała zeszlęj noży depeszę z Carogrodu, w której rząd turecki zaprzecza przed dziennik France podanej wiadomości, jakoby wybuchnąć miały w Carogrodzie niespokojności. Według rzeczonej depeszy ma i wiadomość o zapadnięciu na zdrowiu sułtana Murata V być fałszywą.

Dzisiejszy Monitor zapewnia, że gdyby wydział senatu, ustanowiony do roztrząsania projektu Waddingtona, miał przewlekać nad nim dyskusję, natenczas rząd postawi wniosek, iżże obrady nad nim w senacie rozpoczęły się jeszcze przed ferjami; skoro zaś projekt ten postawiony zostanie na porządku dziennym w senacie, oświadczy rząd, że trzymać się będzie solidarnie i w razie odrzucenia projektu Waddingtona podać się cały do dymisji.

Ambasador rosyjski hr. Orłow opuszcza dzisiaj Paryż i udaje się do Jenheim; wczoraj odbył konferencję z p. Thiersem.

Kilka prowincjonalnych dzienników bona partystowskich przestało wychodzić, ponieważ za przestano im dawać subwencję z Chiselhurst.

Pan saint René Taillandier, dyrektor akademii francuskiej, przedstawił marszałkowi Mahonowi przyjętego na publicznym posiedzeniu nowego członka, sławnego chemika Dumasa i mowę mianą przez niego, mowę pełną chrześcijańskich natchnień, marszałkowi złożył. Objawił zarazem prośbę o potwierdzenie wybranych w dniu 8 bm. na członków akademii, pp. Karola Blaisa i Gastona Boissiera.

W rocznicę wylewu Garony Arcybiskup tuluński odprawił nabożeństwo żałobne za ofiary tego wylewu.

Córka znanego publicyście katolickiego Herrika de Rianey wstąpiła do Karmelitek.

Raporta złożone w Izbie deputowanych przez pp. Guichara i Turquet o wyborze p. de Mun w Pontivy, raporta pełne gwałtu i złości przeciwko Kościołowi katolickiemu, wywołały wielkie między katolikami francuskimi oburzenie. Radykalisci nazywali oskarżeń, których udowodnić niepodobna. Zarzucają n. p., jak już donosiliśmy, że księża odmawiali rozgrzeszenia przeciwnikom p. de Mun. Trzeba nie znać Kościoła i nienawidzić Kościoła, żeby coś podobnego utrzymywać. Słusznie zawołał ktoś w Izbie, że to dalszy ciąg „Zyda wiecznego.“

TURCYA.

Piszą z Kontantynopola 19 czerwca do Gaz. Tor:

Hassan bey, po zdegradowaniu i zdjęciu zeń charakteru żołnierza, powieszony wczoraj — dziś jeszcze wisiał — a będzie wisiał i jutro, przez trzy dni, przed Seraskierem. Był rodzony brat drugiego żony zdegradowanego sułtana, Abdul-Azisa. Po jego tragicznej śmierci i ona w kilka dni umarła; a w kilka dni potem brat jej, Hassan-bey, adiutant Izeddyna Efedego, syna sułtańskiego dokonał owych morderstw. Dodawszy do tego wiadomości dzisiejszej, że z dawniejszej służby zeszedł sułtana tak wojskowej, jak cywilnej, aresztowano w pałacu i po za pałacem osób trzynastu, przysięści będzie trzeba, że i tu harenowa jakaś intryga w grę wchodzi, ale tym razem w grę krwawą i tragiczną. Urozystość przypisywania szabli znów odroczone tym razem z powodu spe dzianych wysokich kilku gości, którzy na nią mają przybyć. Kedywe egipski już z Aleksandrii wypłynął. Książę Karol Rumuński przysłał na nią swego reprezentanta. W imieniu księcia Milana serbskiego ma przybyć minister spraw zagranicznych, p. Christicz.

To powód głośny, urzędowy, ale jest i drugi jeszcze o którym ciszej się mówi. Otóż więc przed uroczystością

... dla uroczystości wzmocnioną ma być, i to niepomiar-
ną siłą piechoty, zaloga stolicy. Dla niej to przygotowuje
się obóz w Beikos nad Bosforem, po stronie azjatyckiej.
Nakazano również zmobilizowanie drugiego powołania Re-
zervy. Okręt belgijski Louis Dawid przywiózł tu 40
dział Kruppa, które wydebarrowane będą do arsenału.
Okolo meczetu Ejuba wielkie się na uroczystości pałacowa
robota przygotowawcza. Domy z oknami na ulicę, a raczej
okna tylko tych domów wynajmują się po 15 do 20 lir
tureckich. Niesłychana cena na dzisiejsze czasy w Stambule.

Tenże korespondent donosi, że w Bułgarii
rażące ślady i skutki pozostawił po sobie nie
tyle ruch powstańczy Bułgarów, co raczej ob-
udzony przez niego fanatyzm religijno-rasowy.
On to, uosobiony w luźnych bandach baszybożuków
i uzbrojonych Czerkiesów, działających na
własną rękę, w perzynę poobrać owe na pozór
i na oko biedne a w gruncie tak bogate i za-
możne wsie i wioski bułgarskie; spokojnych mie-
szkańców, co żadnego w powstaniu udziału nie
brali, w części wymordował, w części poropęd-
zał, tak samo jak wsie i wioski, których nie
spalił, spłądował i zrabował doszczętnie. W opu-
stoszonych pozostałi tylko starzy niedołężni z ba-
bami, co nie mogli za młodszyimi podążać, żeby
się schronić w Bałkany — i dzieci, którym nie
ma się komu opiekować, bo kindżał lub jatagan
baszybożuki lub czerkieski, przedwczesnymi zro-
bił je sierotami.

Te to jedynie kindżały i jatagany spotyka
ze strony samychże Bułgarów krwawy zarzut
pastwienia się nad spokojnymi i bezbronnymi
wioskami mieszkańcami. Nizami, t. j. wojsko regu-
larne, te tylko wsie i osady karało mieczem
i ogniem, które mu opór zbrojny przy zajęciu
stawiały. I tak spaliło i z ziemią zrównało
Ołtuki, wielką wieś czysto bułgarską, liczącą
przeszło 5000 mieszkańców, którą władze po-
stańcze obrały sobie były za rezydencją, z po-
wodu korzystnego położenia strategicznego i mi-
litarnie silnej pozycji. Pomimo takiej pozycji
i dzielnej powstańców obrony, regularne wojsko
tureckie wzięło wieś szturmem i zrównało ją
z ziemią, zadając przez to stanowczy, rzecz można,
cios powstaniu.

Innej bułgarskiej osady, równie zamożnej
i wielkiej, zwanej Weteren, przez którą ustny
mój referent przejeżdżał, spaliło wojsko regu-
larne Hassan baszy, z powodu oporu, stawianego
rozbrojeniu, część nieomal trzecią. — Po
oddaleniu się wojska, napadła na Weteren jedna
po drugiej banda baszybożuków i zbrojnych Czer-
kiesów i dopełniła dzieła zniszczenia, zamienia-
jąc wieś tę w kupę zgłizzc i gruzów. Z pomię-
dzy mieszkańców, co mogło, schroniło się w Bał-
kany, dokąd również pochroniły się rozbitki róż-
nych oddziałów powstańczych. Czy nizami
pójdzie ich tam szukać — czy one przeorganizow-
awszy się i wzmocniwszy, przyjdą szukać ni-
zami, nie wiadomo. Tym czasem dzisiejszy stan
Bułgarii najsmutniejszy przedstawia widok zni-
szczenia.

TELEGRAMY.

Rzym, 26 czerwca. Na odbytym dziś kon-
systorzu mianowano kilku Arcybiskupów i Bi-
skupów w Włoszech, Francji, Hiszpanii i w Au-
stro-Węgrzech.

Carogród, 26 czerwca. Turecka eskadra
pancerna udaje się dziś na ćwiczenia na archi-
pelag. — Wiadomość o śmierci Kiamil baszy nie
potwierdza się, dotąd złożony jest ciężka cho-
roba.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Emeryt ks. Neumann z Obyr ska-
zany został przez sąd w Wolsztynie, jak do
Posener Ztg donoszą, na 129 marek albo 43
dni więzienia za nieprawne wykonywanie czyn-
ności urzędowych kościelnych.

* Dekret banicy ks. plebana Zmury z Go-
golewa został cofnięty, ks. Zmura wrócił już do
parafii.

Sprawozdanie Rady Przemysłowej z jej czynności

w czasie od czerwca 1874 do czerwca 1876.

(Dokończenie.)

Trzecie posiedzenie odbyła Rada w Buku dnia
10 kwietnia 1875, gdzie Towarzystwo na jej przybycie
gorliwiością Dr. Golskiego po długim uspieniu na
nowo do życia wskrzeszonym zostało. Z członków
Rady Przemysłowej przybyli na to posiedzenie pp. Dr.
Donimirski, Orłowski i Dr. Szulc. Tamże przy nader
żywym udziale Członków miejscowego Towarzystwa
dyskutowano nad:

- 1) reformą Towarzystw przemysłowych
w kierunku, aby te wytworzyły praktyczne przed-
sięwzięcia i ten cel uważały za główne swoje
zadanie;
- 2) nad zakładaniem Spółek produk-
cyjnych i spożywczych dla pojedynczych galezi
przemysłu na podstawie prawnej, jakimi są: handel
skór, żelaza, magazyny obuwia, wyrobów stolarskich,
ślusarskich itp. nad
- 3) zakładaniem Towarzystw i Spółek sadowniczych,
pszczołniczych, fabrykacji sera, miodu, suchych owo-

ców i Spółek gospodarczych w ogóle, przy czem
starano się wyrozumieć i zbadać, jakie przedsię-
wzięcie w odnośnej miejscowości zdawało się naj-
potrzebniejsze i najkorzystniejsze.

W ciągu wiosny lub lata zeszłego roku miało
się odbyć Walne Zebranie Towarzystw Przemysłowych
w Inowrocławiu, ale Prezes tamtejszego Towarzystwa
i członek Rady Przemysłowej Dr. Rakowski doniósł
w jesieni do jej biura, że Walne Zebranie w Inowro-
cławiu odbyć się nie może, wskutek czego odłożono je
dla późniejszej pory na rok bieżący.

Na czwarte i ostatnie posiedzenie Rady Przem-
ysłowej stawił się w Poznaniu dnia 17 stycznia r. b.
z jej członków p. Kuczkowski z Gniezna i pp. Adamski,
Orłowski i Dr. Szulc z Poznania, nadto prezes To-
warzystwa Przemysłowego kościańskiego Dr. K o e h l e r,
zapraszający imieniem swego stowarzyszenia wszechnie
nasze Towarzystwa na Walne Zebranie do Kościana.
Na wspólnym tem posiedzeniu Rady Przemysłowej
z Dyrekcją Towarzystwa Przemysłowego poznańskiego,
postanowiono kilka rezolucji Walnemu Zebraniu przed-
stawić do uchwały, a mianowicie rezolucje dotyczące
warunków rozwoju naszych Towarzystw przemysłowych
i samego przemysłu. Uzasadniając je Dr. Szulc uwa-
żał za pierwszy stopień rozwoju tego rodzaju stowa-
rzeń utworzenie czytelnicy i pozyskanie własnego
lokalu, gdzie członkowie swobodnie się zbierać, wiado-
mości bieżących zasięgać, gawędzić i o poważnych rzec-
zach radzić mogą, nie potrzebując dla tego rodzaju
rzeczy chodzić do lokalów publicznych, gdzie się
narażają na znaczne wydatki. Urządzenie takich
czytelnicy tak w miastach jak i po parafiach jest najsi-
lniejszym i najskuteczniejszym środkiem przeciw wło-
czeniu się po knajpach i karczmach, przeciw pijaństwu,
które miliony i miliardy u nas rocznie pochłania.

Skoro zaś raz nawykniomo czytać pisma, choćby
tylko ludowe, nie na długo one już wystarczą i dalszym
rozwojem czytelnicy jest utworzenie biblioteczki dla jej
członków, która staje się już poważnym środkiem szere-
wienia oświaty w masach.

Żeby jednakże wstrzymać członków czytelnicy, mia-
nowicie po miastach, gdzie się zwykłe Towarzystwami
przemysłowymi, albo Towarzystwami czeladzi mianują,
od szukania rozrywki po za lokalem własnym, trzeba
się starać jeszcze o inne środki wytchnienia, rozrywki
i zabawy i dla tego starają się zwykłe nasze Towar-
zystwa przemysłowe tej potrzebie zadosyć uczynić przez
urządzenie wspólnych majówek, balów, kolacy i wy-
kładów naukowych. To też każda szlachetna a tania
zabawa jest wielce pożądaną i pożyteczną, bo wstrzy-
muje członków od kosztownych i mniej szlachetnych.

Ale jeżeli Towarzystwa przemysłowe mają uspra-
widliwić swoją nazwę i właściwy swój cel osiągnąć —
to powinny nadto o to się starać, ażeby przemysł
i handel w swojej miejscowości podnieść a mianowicie
nieдостаające tamże jego gałęzie i to tak przez szerze-
nie oświaty pomiędzy sobą, jako też przez krzewienie
nauki szczególnie fachowej pośród generacji dorasta-
jącej. Ze wszystkich tych względów uważano następu-
jące rezolucje za uzasadnione i przyjęte je jednomyślnie,
a mianowicie ażeby każde Towarzystwo przemysłowe
zakładało i utrzymywało:

- 1) obok czytelnicy pism czasowych biblioteczki;
- 2) Towarzystwo muzyczne;
- 3) Towarzystwo teatru amatorskiego;
- 4) Szkołę wieczorną dla uczniów;
- 5) aby obok wykładów naukowych starano się
utrzymać przedewszystkiem ciągłe narady i pogad-
anki nad tem, jaki rodzaj przedsiębiorstw w sie-
dziźnie Towarzystwa mogłyby przedstawiać korzyści
i być w życie wprowadzonym;
- 6) aby Towarzystwa wybrały z łona swego męża,
któryby był rodzajem patrona, czuwającego nad ich
rozwojem, budzącego je z uspienia, przywołującego
nowe do życia — słowem któryby był dla nich
tem, czem są patronowie dla Spółek zarobkowych
i Kółek włościańskich. Rada przemysłowa zaś żeby
obejrzała się za mężem posiadającym obok dobrej
woli i poświęcenia, kwalifikacje na takiego patrona
i obmyślała środki utrzymania dla niego.

Biuro Rady przemysłowej załatwiając na swych
posiedzeniach kwestye bieżące zajęło się przedewszyst-
kiem gorliwie tą ostatnią sprawą. Widząc, że wszyscy
członkowie Rady przemysłowej zbyt są zajęci prywat-
nymi swymi obowiązkami, niż żeby mogli poświęcić dosyć
czasu i trudu dla Towarzystw przemysłowych; przeko-
nani, że tylko mąż, któryby się całkiem oddał sprawom
Towarzystw przemysłowych i z nich zrobił swoją za-
ręczalność, mógłby podobnie jak patronowie Spółek za-
robkowych i Kółek włościańskich, podnieść je, ożywić
i rozpowszechnić; wiedząc z doświadczenia, że pomimo
tyloletnich starań, nie było podobnym znaleźć osoby,
któraby to mogła pełnić swoim kosztem bez zwrotu
nawet złożonych na niebezpieczne podróże wydatków; nie
ładując się nadzieją, ażeby obecne Towarzystwa przemysłowe
swoim wyłącznie kosztem patrona dla siebie utrzymać
mogły: — wszystkimi temi względami powodowani,
starali się członkowie biura Rady przemysłowej o to,
ażeby znaleźć środki utrzymania dla osoby, któraby
sobie położyła za zadanie zakładać po wszystkich na-
szych miastach i miasteczkach, a ile możności i po
parafiach, stowarzyszenia dla utrzymania czytelnicy i bi-
bliotek, jakieby przy pomocy osób miejscowych
i zamiejscowych wykładami i pogadankami starał się
podnieść i oświecić tak pod względem moralnym, inte-
lektualnym, jako też pod względem handlu, przemysłu
i gospodarstwa społecznego. Że Towarzystwa tym
sposobem wkrótceby się znacznie pomnożyły i wzmożyły,
a wskutek tego były w stanie utrzymać swego patrona,
poświęcając pewien procent swego dochodu, nie ulega
wątpliwości. Nasze starania w tym względzie nie
pozostały bezskuteczne.

Niż Towarzystwa przemysłowe same zdobędą się
na dostateczny fundusz na utrzymanie swego patrona,
okazały Zarządy Towarzystw Oświaty Ludowej i Central-
nego Towarzystwa rolniczego gotowość przyjść im tym-
czasowo w pomoc, a to tym sposobem, że ile razy oka-
że się potrzeba założenia gdzie nowego Towarzystwa prze-
mysłowo-gospodarczego, czy też zreorganizowania lub
ożywienia już istniejącego za pomocą organizatora lub
prelegenta, komisya ad hoc z tych trzech Towarzystw

ustanowiona, przyczyni się na wniosek Rady Przem-
ysłowej do pokrycia kosztów na to potrzebnych. Wy-
bór organizatora i prelegenta Towarzystw przemysło-
wych, któryby jako taki był używany tak dla Towar-
zystw gospodarczych jak i oświaty, zależałby również
od komisji prezesów lub delegatów tych trzech Towar-
zystw, jeżeli się Szanowne Walne Zebranie na to zgo-
dzi. Towarzystwo moralnych interesów, któreśmy
także zaprosili, aby się przyczyniło do utrzymania
wspólnego organizatora i prelegenta, nie dało nam
dotąd żadnej w tym względzie odpowiedzi.

Otóż Panowie, jeżeli Rada przemysłowa w ogóle
bardzo mało zdziałała dla rozwoju naszych Towarzystw
w czasie swego dwuletniego urzędowania i z podanych
przyczyn mało zdziałać mogła, dla czego zechcecie ją
mieć za wyłomaczoną, to przynajmniej starała się przy-
gotować organ, któryby ją w przyszłości skutecznie
w tym względzie zastąpił.

Poznań, dnia 20 czerwca 1876.

Rada Przemysłowa

Dr. K. Szulc St. Ch. Orłowski
prezes. sekretarz.

OSWIATA LUDOWA.

Pani Ludwika Radońska ofiarowała Towarzystwu
Oświaty Ludowej na moje ręce 85 książek cennej wartości,
za które Szanownej darowczynie w imieniu dyrekcji pu-
blicznej składam podziękowanie.

Poznań, dnia 27 czerwca 1876 r.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadał
radcy budowniczemu i profesorowi przy akademii budo-
wnictwa w Berlinie, p. Adler, order orła czerwonego
czwartej klasy.

* W wydziale kryminalnym tutejszego sądu apela-
cyjnego toczył się wczoraj proces przeciw księdzu prob.
Zinglerowi z Zytowiecka, oskarżonemu o podburzenie
do oporu przeciw władzom państwa na wiece Ponieckim.
Ks. Zingler skazany został, jak wiadomo, wyrokiem
sądu gostyńskiego na 50 marek kary a w razie niemożności
zapłacenia na 1 tydzień więzienia. Król. prokurator po-
wiatu Kroboskiego wniósł wtedy przeciw obalownemu o
23 miesiące więzienia i zaniósł rekurs do sądu apelacyj-
nego, który wczoraj odroczył sprawę tę, celem przesłu-
chania świadków.

* W czwartek, jak się dowiadujemy, wystąpi znana
publiczności poznańskiej i lubiana powszechnie „Halka“,
pani Krzyska w oświadczeniu w ogrodzie Ludowym w teatrze
pana schäfer (dawniej Taubera), we „Fauście“ i Pię-
kną Galateę.

* Z dniem 30 b. m. upływa termin, w którym na-
leży opłacić procenta od lombardów złożonych w bankach
królewskich.

* W tym roku pojawia się, jak donosi Posener
Ztg., w rzecze Warcie niezwykła ilość jesiotrów. Głównie
łowią je rybacy pomiędzy mostem chwalszyskim a ko-
ściołem na Grobli. Nie dawno temu schwycono w jednym
dniu aż 25 sztuk jesiotrów, z których jeden ważył dwa
i pół centnara.

* W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldo-
wano od dnia 18 do 24 b. m.:

I) 45 urodzin, 30 chłopców i 15 dziewcząt, między
temi było 7 dzieci nieprawego łoża, 28 pochodziło z ro-
dziców katolickich, 10 z ewangelickich, 3 z żydowskich
i 4 z małżeństw mieszanych.

II) 36 przypadków śmierci, (10 mniej niż w zeszłym
tygodniu) 19 należało do płci męskiej, 17 do płci żeńskiej,
między temi było 15 dzieci niższej roku, 21 było religii ka-
tolickiej, 12 ewangelickiej i 3 religii żydowskiej.

* Ksiądz Gutzmer ogłasza w Posener Ztg
przydłuższą eulogią w obronie swojej i ks. Drażkows-
kiego. Oświadczenia wszelkie i wywoły kapłana, który
zamierza od 1 lipca objąć wbrew zasadom Kościoła pro-
bostwo w Grodzisku, żadnego nie mają dla nas znaczenia,
bo żadnego innego nie mogą mieć celu, tylko dalsze ba-
lamucenie. Dla każdego nieuprzedzonego kwestya co do
ks. Gutzmera i Drażkowskiego tak jest jasną, że wszelkie
ich usiłowania, aby prawdę zaciemnić, pozostaną bez
skutku. Myśmy tylokrotnie już o tem pisali, że nie uwa-
żamy za potrzebne powtarzać balamucstwa, w Posener
Ztg zamieszczone i ponownie je zbijać. My wiemy, że
ani ks. Drażkowski, ani ks. Gutzmer żadnej ze strony
kompetentnej nie otrzymali misji. Zresztą posiadamy 2 listy
pisane przez ks. Drażkowskiego w roku zeszłym do jednego
z kapłanów dekanatu boreckiego, w których oświadcza uro-
czyście, że ani on do Lutonii, ani ks. Gutzmer do Gro-
dziska nie pójdą. W listach tych ks. Drażkowski w ja-
skrawy sposób potępia to, co teraz zrobił. W swoim cza-
sie listy te ogłosimy.

* Ks. Masłowski objął już jak donosi Gazeta
Tor. nadane mu probostwo przez naczelnego prezesa
w Polskim Broni. Korespondenci Geselligera
z Brodnicy twierdzą, że nie odebrał on pozwolenia
biskupiego na objęcie probostwa, ksiądz Masłowski
zaś oświadczył z ambony i w Pielgrzymie, że
jak dawniej tak i teraz Kościołowi swemu jest wierny
i że względem stanowiska do zwierzchności Duchownej
żadna nie nastąpiła zmiana.

* Landrat powiatu szamotulskiego v. Knobloch
wystosował do swych kolegów w urzędzie, landratów in-
nych powiatów, pismo, które w polskim języku brzmi, jak
następuje:

„Szamotuły w czerwcu 1876.

Ogromna jedynie ważność, którą przypisuję nadcho-
dzącym wyborom do Izby poselskiej i do parlamentu, dalej
troska o to, jak one wypadną a nie chęć próżnego wyno-
szenia się, zniwala mnie zanieść do was, szanowni kole-
dzy tę prośbę, byście rozważyli, czy nie należałoby nam
agitacyą wyborczą podjąć i to zawczasu.

Według mego zdania, trzeba się wszystkimi siłami
o to starać, abyśmy zyskali większość konserwatywną, któ-
raby gotową była we wszystkich popierać politykę księcia
Bismarcka i tenże mógł liczyć na jej pomoc. Jeżeli to
się nie powiedzie, to z dwóch przypadków jeden nastąpi:
albo ksiądz Bismarck odda ster spraw, dotąd przez niego
silnie trzymany w inne nieznanie i niedoświadczone ręce —
a wtedy — sądymy o pojedynczych aktach polityki księ-
cia Bismarcka, co chcemy, uważać to będzie trzeba za
wielkie nieszczęście, którego następstwa nie dadzą się
na razie obliczyć — albo ksiądz będzie zmuszonym szukać
podpory w stronnictwie liberalnym — perspektywa nie
bardzo miła dla męża zasad konserwatywnych.

Co się tyczy środków, jakich należałoby użyć przy
agitacyi wyborczej, to pozwoliliby sobie też skromnie
zrobić uwagę, że według mego zdania głównie trzeba by
działać pod hasłem, że to chodzi o poparcie polityki księ-
cia Bismarcka, a nie oglądać się na usposobienie konser-
watywne kandydata wyborczego. Jeżeli trzeba koniecznie
obrać posła liberalnego, to nie należy się temu

sprzeciwiać, byleby tenże zobowiązał się przystąpić do
stronnictwa bismarckowego — sit venia verbo; — nie by-
łoby to rzeczą tak zdrożną a mianowicie w tym przypadku,
gdyby kandydat wyborczy był posiadicielem dóbr.“
(podp.) v. Knobloch.

Pismo to kursowało pomiędzy posłami pruskimi
Izby poselskiej na posiedzeniu z dnia 23 bm. i, jak do-
nosi Posener Ztg., wielką wywoływało sensacyą.
Wspomniane pismo czyni nad listem pana landrata szam-
otulskiego następujące uwagi. Jeżeli okoliczność ta, że
urzędnicy państwa biorą czynny udział w czynnościach
i zabiegach stronnictw, nie bardzo miło czyni wrażenie,
to podwójnie nad tem ubolewać trzeba, jeżeli wyższy
urzędnik w naszej polsko-niemieckiej prowincji nawołuje
do agitacyi, która utrudnia jedynie porozumienie się
Niemców, które i tak trudno do skutku przychodzi, wobec
Polaków i ultramontanów. Niemiecy patrioci w częstych
polko-niemieckich moarehii, najlepiej przez to dopeł-
niają swego obowiązku i popierają dobro kraju, jeżeli sta-
rają się o utrzymanie jedności pomiędzy wyborcami nie-
mieckimi. Mamy prawo przynajmniej tego po nich wy-
magać, iżby nie przedsiębrali nic takiego, co by mogło
rozbić tę jedność i powiększać stronnictwa. A nastąpi-
łoby to, gdyby plan landrata szamotulskiego wszedł w wy-
konanie. Dotąd wszyscy zwolennicy różnych stronnictw
pośród niemieckiej ludności tyle okazywali poświęcenia,
że wyrzekając się własnych zasad, starali się o przepra-
wienie niemieckiego kandydata. Zgad więc pan lan-
drat powiatu szamotulskiego przychodzi do tego, iżby
nam utrudniał kompromisy? Pan v. Knobloch — taki
jest końcowy wywód Posener Ztg. — utrudnia tutej-
szym Niemcom ich stanowisko i działa na korzyść „pol-
sko-ultramontańskiej ligi“, która dobrze zorganizowana
i w zwartych szeregach przystępuje do urny wyborczej.

* O kilku wychodźcach polskich do Ameryki znaj-
dujemy w New Yorker Handelszeitung następu-
jącą wiadomość: „Na parowcu „China“, chodzącym na
linii Cunard, przybyło zeszłego tygodnia do Bostonu,
między innymi i 8 rodzin polskich z Galicyi, które miały
zamiar udać się do Brazylji. Twierdzili oni, że hambur-
gscy agenci linii Cunard George Hirschmann et Co w
Hamburgu, odebrali im całą gotówkę 300 zlr., dali za to
bilety podróżne do Nowego Jorku, twierdząc, że Rio de
Janeiro tylko mil kilka oddalone jest od Nowego Jorku.
Pozbawionych wszelkich zasobów odesłali władze bostoń-
skie do tutejszego konsula austriackiego, który ich znów
odesłał do Bostonu do tamtejszego konsula austriackiego.
Nieszczęśliwi ci przybyli zatem do Bostonu i umie-
szczeni zostali w tamtejszym szpitalu. Agenci linii Cunard
stawiła kaucyą za nich lub odwoła ich napowrót do
Liwernolu. Gdyby matactwa agentów linii Cunard, o
którem wspominają rodziny polskie, sprawdzić się miały,
to władze hamburskie energicznie przeciwko agentom
tym wystąpią.“

* Ze świata zwierzęcego. W Reichenbach, na Szlą-
sku, gospodarz pewien od lat kilku chował sobie w domu
sarenkę, którą później w pobliskim lasku wypuścił na
wolność. Przed kilkoma dniami sarna sama przyszła do
jego domu i pomnożyła jego inwentarz o dwoje sarniact.
Odtąd ciągle wybiega do lasu, lecz po kilka razy na
dzień wraca do młodych, ażeby je nakarmić.

* Austriacki minister rolnictwa hr. Mannsfeld,
zwieziony dnia 20 b. m., jak donosi Gaz. Lwowska w
towarzystwie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i p.
wiceprezydenta Bartmańskiego krajową szkołę leśniczą, gdzie
oprowadzony przez dyrektora p. Strzeleckiego oglądał sale
wykładowe, muzeum, szkółkę drzew, rysunki wymiarowe
i architektoniczne elewów itp., wyrażając się pochlebnie
o urządzeniu całego zakładu. Następnie odwiedził hr.
Mannsfeld muzeum hr. Dzieduszyckiego, którego bogatym
zbiorom poświęcił czas dłuższy. Jak na wszystkich zwie-
dzających tak i na p. ministrze znakomite muzeum hr.
Dzieduszyckiego sprawiło jak najlepsze wrażenie; hr. Manns-
feld nie mógł znaleźć dość słów na pochwałę bogactwa,
rozmaitości i wysokiej wagi naukowej tych zbiorów. Zgad
udał się p. minister w towarzystwie hr. Dzieduszyckiego
i p. wiceprezydenta do muzeum przemysłowego miejskiego,
a obejrzawszy z żywym zajęciem tę młodą a tyle obiec-
ującą instytucyą udał się do gmachu c. k. Namiestnictwa,
gdzie przedstawiali mu się dostojnicy duchowni i naczel-
nicy różnych władz rządowych. Po obiedzie w małym
kółku u księcia Adama Sapiehy, udał się pan minister
z hr. Dzieduszyckim i p. wiceprezydentem do Dublan, ce-
lem zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej. Oczekiwali
tu dostojnego gościa członkowie komitetu Towarzystwa
gospodarskiego wraz z gronem profesorów i uczniami za-
kładu. Jeden z uczniów powitał p. ministra obszerną
mową, wygłoszoną biegle i wymownie, na co odpowiedział
bardzo życzliwie hr. Mannsfeld, zapewniając, że odtąd
będzie zawsze opieką ten zakład tyle ważny i pożyteczny.
Powróciwszy z Dublan, spędził p. minister wieczór u hr.
Juliusza Dzieduszyckiego. Nazajutrz rano odbył w towa-
rzystwie ks. Adama Sapiehy konną wycieczkę na błonia
Janowskie, aby obejrzać konie, które mają stanąć do wy-
ścigów. O godzinie 12 w południe udał się w towarzy-
stwie p. wiceprezydenta Bartmańskiego i komitetu To-
warzystwa gospodarskiego do Grodzka, gdzie zwiedził szkołę
uprawy lnu. Powróciwszy ztamąd do Lwowa był na
obiedzie danym na cześć jego przez JO. ks. Adama Sa-
piehę. Wieczornym pociągiem pospiesznym hr. Mannsfeld
opuscił Lwów i udał się do Przemyśla.

* Kto będzie górą w małżeństwie. Wiadomo jest,
że u nas wróżbę, kto będzie górą w małżeństwie, wypra-
wadzają z tego, czyja ręka przy ślubie na wierzchu się
znajduje, obulbienca czy obulbienicy. We Francji pro-
gnostyk opiera się na czem innym. Kto w czasie mowy
ślubnej pierwszy na ewangelię wstanie, ma odtąd rej pro-
wadzić. W klasie robotczej francuskiej obulbienca stara
się, aby jej obulbieniec pierścienka niższej od drugiego
zgięcia palca nie wsadzał, bo jeśli mu się uda wsunąć
pierścienek do końca, będzie niezawodnie panem w domu.

* Omyłka druku. W jednym z finansowych dzien-
ników francuskich zamieszczono anons, że wypłata kupo-
nowo jakiegoś towarzystwa, odbywa się w biurze tego to-
warzystwa; ale zamiast sięga (biuro) wydrukowano pięga
(sida); au pięga de la Société.

* O rodzinie hr. Baltazzi. Właściciela konia Kisber,
który zasłynął w ostatnich czasach jako zwycięzca w gło-
wnych biegach na torze londyńskim i paryskim, podaje
dziennik węgierski Eletpek następujące szczegóły:
Dzied barona Baltazzi był inspektorem dóbr magnata
smyrńskiego Kara Ozmana Oglu; jako odznakę tego
urzędu zwyczajem wschodnim nosił topór, po turecku
balta, z tą odznaką otrzymał nazwisko Baltazzi. Gdy
Kara Ozman Oglu zbankrutował, Baltazzi był panem
znacznego majątku. Syn jego przeniósł się do Konstanc-
tynopola, gdzie założył dom bankowy. Umierając,
każdemu z dziewięciorga swych dzieci zapisał po 2 mi-
liony zlr. Z najmłodszą jego córką ożenił się austro-
węgierski urzędnik legacyjny w Konstancynopolu p.
Vescera. Synowie w młodym jeszcze wieku wysłani
do Węgier, odebrali wykształcenie w Pressburgu póź-
niej zaś nabyli na wyspie Schütt 12,000 morgów ziemi
i zostali obywatelami węgierskimi, a pomiędzy nimi
znajduje się właśnie właściciel Kisbera. Rodowód ten
podany został przez wspomniany dziennik węgierski wi-
docznie jako odpowiedź dziennikom wiedeńskim, które
chciały Kisbera uważać za konia „austriackiego“, a nie
za „węgierskiego“.

* Na scenie pałacu kryształowego w Londynie od
pewnego czasu przedstawiane bywają wśród ogromnego
udziału publiczności starogreckie tragedye. Przed kil-
koma miesiącami dawano tam Antygonę, w ostatnich
dniach zaś Edypa Sofoklesowego. Przedstawienia te po-
tężnie wywierają wrażenie. Ostatnią tragedye dawano
z muzyką Mendelsohna.

*** Podróż naokoło świata.** W tych czasach wrócił do Portsmouth okręt Challenger, który przez półzwarta roku odbywał podróż naukową i przepłynął 68,189 mil angielskich. Uczni znajdujący się na tym okręcie, bardzo ciekawie poczynili spostrzeżenia co do głębokości Oceanu na rozmaitych punktach i co do prądów morskich. Znaleźli istoty organiczne w głębinach 4750 stóp. Znakomite okazy ptaków, motyli, olbrzymich psów morskich znajdują się na pokładzie. Przywieziony także został żółw kolosalny. Rośliny bardzo ciekawe powierzone będą do chodowania ogrodnikom botanicznemu. Oficerowie ze swojej strony naprzywozili broni i drobnych przedmiotów z Chin, Japonii i Nowej Gwinei i wysp Oceanu. Z komisji uczonych jeden tylko doktor W. E. von Suhn umarł na tyfus w podróży, wszyscy inni przetrzymali trudy i szczęśliwie wrócili.

*** Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 28 czerwca Leona pap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 49 minut. Pierwsza kwadra dnia 28 czerwca o 4 godzinie po południu.

Wypadki historyczne. 1339 Śmierć królowej Anny Aldony. — 1651 Koniec 10 dniowej bitwy i zniesienie zupełnie Kozaków pod Beresteczkiem. — 1764 Bitwa pod Słonimem. — 1794 Wywieszenie zdrajców w Warszawie. — 1812 Sejm konfederacyjny ogłasza niepodległość Polski.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Niedzieli wyszedł** Nr. 91 i zawiera: Modlitwa kościelna. — Na niedzielę III po Świątkach. — Nauka z Ewangeli. — Modlitwa kościelna. — Na dzień SS. Piotra i Pawła Apostołów. — Nauka z Ewangeli. — Wychodzący włościan galicyjskich do Ameryki. — W sprawie tych bibliotek parafialnych. — Ustawy Towarzystwa Oświaty Narodowej. — Listy do Niedzieli: Z pod Gniezna (dokończenie). — Z parafii Kotłowskiej. — Ze świata. — Ważniejsze rocznice historyczne i t. d.

*** Oświaty wyszedł** Nr. 25 i zawiera: Święty Jan Chryzostom. — Konrad Wallenrod. Poemat historyczny Adama Mickiewicza. (Ciąg dalszy). — Ze swoich wspomnień napisał dla wnuka dziadek. (Dalszy ciąg). — O Oszczędności, (z Bukowskiego). (Dokończenie). — Wziewanie u Karmelitów i Łukasimski. — Wódka. — Ważne rocznice dziejowe. — Rozmaitości. Szarada. — Rebus pisany. — Od Redakcyi itd.

*** Warty wyszedł** Nr. 104 i zawiera: Jak się mają organizować patryocy. — Z dziejów dalszej obrony języka. — Wspomnienie z przeszłości Kościoła polskiego. — Książ B. Holzhauser. — Objasnienie do objawienia św. Jana Apostoła i Ewangelisty (ciąg dalszy). — Mowa ks. Antoniego Kanteckiego fil. dr. powiedziana na wiecu w Poznaniu dnia 16 czerwca (dokończenie). — Milion gotówki. — Naród a religia. — Widzenie z przed 200 laty prawdziwie cudowne.

*** Ruchu społeczno-ekonomicznego** Nr. 18 zawiera: Rada Nadzorcza Spółek zapisanych wobec prawa i towarzystwa II. — Zabezpieczenia: Drugie roczne Walne Zebranie „Westy”, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu. — Towarzystwo ubezpieczeń w Schwedt. — Obrachunki spółek zarobkowych i instytucji finansowych: Sprawozdanie Towarzystwa pożyczkowego dla Inowrocławia za rok 1875. — Drugi roczny obrachunek „Westy” po koniec roku 1875. — Rozmaitości: Odezwa Komitetu Związku spółek zarobkowych. — Potoczno.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 czerwca.

BAZAR. Książ Rafałowicz z Rosyi, Moszczeński z Rzezczyce, książ Zingler z Zytowiecka, Wańkowicz z Rosyi, Błociszewski z Przecławia, Rekowski z Koszut, Paruszevska z Obudna, hr. Żółtowski z Niechnowa, Chłapowski z Turwi, Stabłowski z Kaźmierza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku. Sobota, 24 czerwca.

Przez cały tydzień mieliśmy powietrze piękne i ciepłe, lecz suche. Widoki też na tegoroczne żniwa w ogóle są dobre, tylko słychać częściowo skargi na zły stan pola żytnich. W początku przyszłego miesiąca spodziewają się u nas sprzątać rzepak.

W Anglii było powietrze i w tym tygodniu bardzo piękne, a zasiewy tamtejsze znacznie się polepszyły, i spodziewają się tamże obecnie daleko lepszego sprzętu pszenicy i jęczmienia niż przed kilkoma tygodniami. Dowozy krajowej pszenicy były bardzo małe natomiast dowieziono znaczne partie pszenicy z Rosyi, Ameryki i Austrii co-

kolwiek obniżyły; obrót cały był jednakowoż bardzo mały, gdyż brakowało wszelkiej chęci do kupna. Pszenicy naszej w Anglii obecnie wcale nie kupują, gdyż ceny nasze są jeszcze zawsze za wysokie.

Z Londynu donoszą na poniedziałek i środę o spokojnych targach; przy znacznych dowozach pszenicy obecny ceny się cokolwiek obniżyły. W Liverpoolu notowano we wtorek ceny pszenicy obecnej o 1 pen. niżej. W Hull pozostały ceny pszenicy krajowej bez zmiany, zaś ceny pszenicy krajowej się obniżyły. W Nowym Jorku spadły w tym tygodniu ceny pszenicy i maki, gdyż spodziewają się tamże nadzwyczaj dobrego żniwa pszenicy. W Francyi spadły ceny pszenicy i maki, gdyż i tam się nadzwyczaj przy obecnym pięknym powietrzu znacznie polepszyły. Belgia i Holandia były w tym tygodniu bez interesu. Nad Renem mało potrzebowano a równocześnie spadły ceny w Kolonii na termin. W Berlinie notowano w tym tygodniu znacznie niższe ceny tak na pszenicę jako też żyto.

Export pszenicy do Anglii ustal teraz na naszym targu prawie zupełnie wskutek węższego powietrza, nie mają też exporterzy nasi żadnej przyczyny kupowania, gdyż za granicą nie sprzedają nie mogą. Pomimo to sprzedano w tym tygodniu 1450 ton, włącznie już 500 ton starej pszenicy, która się nie jakim pokupem cieszyła. Ceny jej nie mogły się jednakowoż utrzymać, a ceny gantków pośrednich najniższej o 3 marki na tonie zniżyły się musieli.

Za pszenicę płacono w końcu: marek 195—201 przy 122—123 funt. hol. za polską jasno-kolorową, porośłą, „ 204—205 przy 127—128 funt. hol. za jara, „ 211—218 przy 126—129 funt. hol. za jasno-pstrą, „ 216—222 przy 129—132 funt. hol. za wysoko pstrą, „ 228—230 przy 132—133/4 funt. hol. za starą piękną wysoko-pstrą.

za tonę z 2000 funt. celych. Termina przy małym obrocie w cenie spadły. Za czerwiec płacono marek 206, za czerwiec-lipiec płacono marek 208, 207 1/2, żądano w końcu marek 206. Za lipiec-sierpień płacono marek 208. Za wrzesień-październik płacono marek 210—208, żądano w końcu marek 208. Wypowiedziano w tym tygodniu 100 ton.

Żyto nie mogło się także w cenie utrzymać a pokup jest bardzo słaby. Sprzedano w ciągu tygodnia tylko 125 ton i płacono w końcu marek 163—164 przy 121—122 funt. za polskie, marek 169—172 1/2 przy 124—126 7/8 funtów hol. za krajowe za tonę. Termina wafle. Za wrzesień-październik płacono marek 160, ofiarowano w końcu marek 158.

Jęczmień w miejscu płacono 117 funt. marek 165 za tonę. Rzepik. Termina wafle. Za sierpień-wrzesień płacono marek 284—282, za wrzesień-październik płacono marek 285.

Spiżytus w miejscu kupowano po marek 51.50 za 10,000 litrów. Termina. Za lipiec-sierpień żądano marek 52, ofiarowano marek 51.

Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń od 21 b. m. 64 ton pszenicy, w ogóle 27,354 ton pszenicy, 4873 ton żyta w tym roku naprzeciw 36,525 ton pszenicy, 6524 ton żyta w równym czasie 1875 roku. Banknoty austriackie 168.25 marek. Banknoty rosyjskie 266.60 marek.

Depsze. Londyn, dnia 23 czerwca. Pszenica bez interesu, ceny niezmiennie. Owies 1/2 szyl. niżej. Deszcz. Amsterdam, 23 czerwca. Pszenica w miejscu bez interesu. Termina wyżej. Żyto wafle. Powietrze gorące.

GIEŁDA.

Poznań, 27 czerwca 1876. (Sprawozd. urzędowe.) Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne — płacono, pozn. 4pct. listy zast. — 94,60 pte., pozn. listy rentowe 96,50 pte., pozn. prowinc. akcyje bankowe 97. — pte., pozn. 5pct. prowinc. obligacye — plac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101. — plac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry — pte., pozn. 4 1/2 pct. obligacye pow. 98. — pte., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. — pte., pozn. 5pct. oblig. e miejskie — pte., pruskie 3 1/2 pct. obligacye długu państwa 92,90 pte., pruska 4pct. pożyczka państwa — pte., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 pte., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130. — pte., szląskie 4pct. listy zastawne — pte., polskie 4pct. listy zastawne — pte., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 pte., akcyje górnośląskiej kolei żelaznej Lit. A. — pte., akcyje górnośląskiej kolei żelaznej Lit. E. — pte., akcyje stale starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej — pte., akcyje marszalsko-poznańskiej kolei żelaznej 20,25 pte., banknoty zagraniczne — pte., rosyjskie banknoty 264,90 pte., Ostdeutsche Bank — pte., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu — płacono, Wechslerbank — pte., plac., banknoty polskie — pte.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 160. — marek, na styczeń — m.

— m., na maj —, m., na czerwiec 160. — m., czerw.-lipiec 160. — m., lip.-sierp. 161. — m., sierp.-wrz. 162. — m., wrz.-paźdz. 162. — m., jesień 162. —

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 49. — m., czerw. 49. — m., na lipiec 49,80 m., na miesiąc sierp. 49,80 m., na wrzes. 50,20 m., na paźdz. 49,30 m. listop. 48,30

W miejscu okowita (bez beczki) 48,60 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 czerwca
Żyto: za 2000 funt. wyżej. wypowiedziano 3000 cent. na uplynie wypowiedzenia m. pl. na czerw. i czer-lip. 154,50—154—153,50 p. i. ż. lip.-sierp. 155 żąd. wrz.-paź. 158—158,50 p. i. żd. paźdz.-list. 159,50 p. list-grudz. — pte.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 198 żąd., czerw.-lip. 198. — żądano wrzes.-paź. 198. — żąd. Wypow. — cent.

Owies: za 1000 kilo 190 pte. czerw.-lip. 184 żąd. wrz.-paźdz. 148 pte. żąd.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. — Olęj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 66. — marek żąd. czerw. i czer.-lip. 65. — żd. wrz.-paź. 61,50 żd. 61. — pte., paz-list. 62. — żd. list.-gr. 62,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, — wypowiedz. 5000 litr., w miejscu 49,90 żąd. i pte. 49,50 pte. czr. i czer.-lip. 49,50 ż. lip.-sierp. 49,50 p. sier.-wrz. 50 żd. i p. wrzesień-paź. 49. — pte. i żd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżej, 7,60 — 7,80 mar., na wrzes.-paź. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar. Żubin, niezmienny, żółty 10. — 11,50 m., nieb. 10—11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m. Siano 3,50—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—41 mrk. za kopę po 600 kil. **Ceny wypowiedziane na 27 czerwca:** żyto 154,50 marek, pszenica 198. — mar., jęczmień —, mar. owies 184 m., rzep 280 m., olęj rzepiowy 65. — m. okowita 49,50 m.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartofli: za 100 l. po 100 pte. tral. w miejscu 49,90 żąd. i plac. 49,50 pte.

Maka słaba, za 100 kilo. Pszenka piękna. stara 32,50 do 33,50 m. Pszenka nowa 30,25—31,25 m. Rżanna piękna. 29—29,50 m. Rżanna średnia 27—28,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 8—9 m.

Geny targ. w Wrocławiu

Geny targ. w Wrocławiu dnia 26 czerwca	T O W A R			
	piękny	średni	południ	
Pszenica 100 kilogr.	19 30	21 30	17 70	15 20
Żyto	17 70	16 10	15 10	15 20
Jęczmień	16 60	15 10	14 10	14 10
Owies	20 —	19 20	18 20	18 20
Groch do gotowania	20 50	19 —	17 50	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepik zimowy	26 50	23 50	19 —	—
Rzepik letowy	27 50	23 —	19 —	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzepik letowy	—	—	—	—
Siemię lniane	27 —	25 —	21 —	—
Len	24 —	22 —	18 —	—
Tatarka	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, cyary, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, młodzieńskim i womitach nawet podczas ciąży, diabetes,

melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 doświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, radcy medycyńskiego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, dr. prof. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castle Stuart, margrab in de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. List JW. Marquiza de Bréhan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.
Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudzenia i cierpienia wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całym ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciężłe rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholijnego doprowadzało nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęło swoją sztukę. Z kompletniej rozpaczcy używałem Pańskiej Rewalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Rewalescera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolność do zajęcia mego towarzystwa naukowego. Przyjmij Pan zapewnienie mojej szczerzej wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Tescher, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ścisnienia piersi.

No. 65,715. Panna de Monties wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Rewalescieri: 1/2 funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 23 marki 50 fen.

Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalesciere Biszkoty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprawozdanie przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyjnich i lakości w całym kraju.

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Kraug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

Gdańsk: Karól Schnarke, J. G. Amort.

Opolu: Teodor Koniecki.

Raciborzu: Józef Tanke.

Rawiczu: J. Mroczkowski.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 26 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)		Owies czer.-lip. 171. —	
Pszenica słabo	205. —	Wypow. żyta	000
czer.-lipiec	205. —	Wypow. okow.	00,000
Lip.-sierp.	205. —	Kapitały	
Wrz.-paźdz.	209,50	Galicyany	84,7
Żyto słabo		Pr. pap. państ.	93,5
Czerwiec	158,50	Poz. 4 1/2 list. z.	94,50
Czerw.-lip.	156. —	Poz. list. ren.	96,7
Wrz.-paźdz.	159,50	Austr. los 1860	98,2
Olęj rzep. wyżej		Włochy	71,7
Luty	—	Amerykany	100,50
Czerwiec	64. —	Turki	10. —
Wrz.-paźdz.	63,30	7 1/2 % Rumuń.	17. —
Okowita cicho		Pol. lik. l. zast.	68,25
w miejscu	52. —	Rosyj. bknot.	266,30
Luty	—	Sreb. rnt. aust.	56,75
Czerw.-lip.	52. —	Aus. akc. kred.	231,50
Sierp.-Wrz.	52,50	Kolęj Pań stw.	440. —
Wrz.-paźdz.	52. —	Lombardy	143,5

Szczecin, dnia 26 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	209. —	Okowita bez pok.	50,90
Lipiec	207. —	w miejscu	50,50
Lip.-sierpień	207. —	Czerw.-lip.	50,50
Wrzes.-paźdz.	208,50	Lip.-sier.	50,60
Żyto spok.		Wrz.-paźdz.	51. —
Czerwiec	151. —	Owies	
Czerw.-lip.	150,50	Maj	—
Wrz.-paźdz.	153,50	Wrz.-paź.	158,50
Olęj rzep. słabo		Petr.oleum	
Czerwiec	65. —	Jesień	12,80
Wrz.-paźdz.	62,50		

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich odbędzie się na małej sali Bazarowej dnia 28 b. m. o godzinie 6tej po południu, na które jak najuprzejmiej zaprasza członków **Zarząd.**

Walne zebranie

Tow. Pomocy Naukowej I. K. M. dla powiatu Szamotulskiego odbędzie się dnia 3 lipca br. o godzinie 4 po południu w hotelu Giełda w Szamotulach. (1034) **Komitet.**

Ruch

spółeczno-ekonomiczny dwutygodnik, poświęcony kwestjom ogólnie-ekonomicznym, a w szczególności sprawom spółek i zabezpieczeniom wychodzi w Poznaniu co 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną w ilości 3 marek przyjmują pocztą, księgarnia Wnych M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu i Redakcyja.

Kilkanaście kompletów (od Nr. 1 do 18) jest jeszcze na zbyciu.

Redakcyja Poznań, plac Wilhelmowski 8.

Na artykuły w nr. 17 i 18

„Ruchu społeczno-ekonomicznego” o stanowisku Rady Nadzorczej i Spółek zapisanych w obec prawa i towarzystwa — zwraca uwagę członków Spółek Przyjaciół.

Wyszło dziełko p. n.

Niebezpieczeństwo obecnej chwili i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **0,50 fen. —** (1026)

W księgarni J. K.

żupańskiego wyszła książka p. t.

Leon Potocki,

Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości.

Cena 6 marek.

Wszystkie księgarnie

Jest do wzięcia natychmiast dobry

kucharz żonaty, opatrzonej jak najpoważniejszemi rekomendacyjami, strzela wprawnie. Dowiedzieć się o nim można w administracyi Kuryera. (1032)

Sprzedaż i hurtowna cząstkowa

